

s. Barbara Żulińska CR
System wychowawczy Bogdana Jańskiego
Warszawa 1936

„Są trzy stopnie miłości Ojczyzny”.

„Pierwszy stopień, który nazywamy uczułym, instynktowym, nałogowym; dziwnie silny, rzewny, tęskny, choć ciemny i nie pojmujący się, zwykły jest ludom młodym, pasterskim lub rolniczym i ludziom, pozbawionym oświaty, ale też wolnym od wad i zepsucia cywilizacji, już przejrzałej i chylącej się ku starości”.

„Człowiek, organiczne i zarazem duchowe jestestwo, przychodząc na świat, nim władze duchowe się rozwiną, żyje w stosunku bliskim, bezpośrednim ze wszystkim, co go otacza. Między organizmem człowieka, a miejscem, w którym się urodził, którym oddychał, pokarmem, którym się żywił, ciasny zachodzi i sympatyczny stosunek. Następnie, widoki, które oglądał za młodu, góry o szczytach, śniegiem pokrytych, szumiące lasy lub huczące morze, szare czy błękitne niebo aż do barwy zieleni, do śpiewu ptasząt, do nuty niańki, kołyszącej go na rękę, wszystko to dziwnie się wraża w pamięć, odbija w wyobraźni i stanowi niejako tło i krajobraz, do którego nawykło nasze jestestwo, bez którego dziwnie żyć trudno, boleśnie, często niepodobna...”

„...Niejeden tęsknotę za krajem życiem przyplacił”.

„Ale czy taka miłość Ojczyzny dostateczna chrześcijaninowi, ba rozumnemu człowiekowi? Nie, bo i rumak stepowy strzygł uchem, rżał wesoło i kopiąc ziemię pieścił się ze stepem, szeroką matką swoją”.

„Nie, nie dosyć takiego patriotyzmu i wstyd by był na nim poprzestać”.

„Drugim, wyższym już niezmiernie stopniem miłości Ojczyzny, który nie wyklucza, co w pierwszym pięknego i tkliwego, tylko się więcej zna i posiada,

jest patriotyzm umysłowy, albo rozumowy. Ten polega głównie na zakochaniu się w życiu historycznym, umysłowym i moralnym swego narodu, pewnym utożsamieniem z nim własnej istoty”.

„Żywiołami takiego patriotyzmu są głównie dzieje, język, piśmiennictwo, sztuki, prawodawstwo, zwyczaje, wspomnienia, żywioły - działacze, wyższe od poprzednich, bo już nieograniczone tylko, nie uczule, ale rozumne. W miarę jednak starzenia się narodu, psucia a raczej wzrostu samolubstwa w wydatniejszych jego jednostkach, Ojczyzna przestaje być przedmiotem miłości, staje się nim sobie sam człowiek. Ojczyzna wtedy zostaje środkiem tylko, punktem podpory, podstawą działań, obrębem, pośród którego się porusza, rozwija czynność pojedyncza, dążąca do nieśmiertelności ziemskiej, staje się materialem, który myśl i wola indywidualów obrabia, przetwarza na obraz i podobieństwo swoje; słowem, z oblubienicy uwielbianej, Ojczyzna zostaje służebnicą. Taki patriotyzm, niestety, zbyt powszechny między nami. Silny, namiętny, ale skrzywiony, nieplodny samolubstwem i indywidualizmem. Miłość to wyłączna, zalotna, zazdrosna. Niejeden dałby wszystko dla Ojczyzny, ale też sam jeden chce nią rozporządzać i tyle i dopóty jej służy, dopóki nią może kierować i rządzić podług woli swojej”.

„Aby uniknąć tego nierzędu i nie kochać Ojczyzny dla siebie samego, trzeba ją pokochać w Bogu i dla Boga. Wtenczas nie będziemy niewolnikami rodzinnej ziemi, ani nas samych, zachowując przecie, co czystego i z uczuciowej i rozumnej miłości...”

„...Każdy naród jest niby osobnym tonem w wielkiej harmonii Bożej, rozgrywającej się w dziejach świata, niby gwiazdą osobną w wielkiej konstelacji idei Boskiej o ludzkim rodzaju...”

„...Narodowości katolickie są jakoby słupami, na których się opiera i wznosi ku niebu kopiała jedności katolickiej, uwieńczona krzyżem Zbawiciela, i wiąże różność w jedność harmonijną, tak iż narodowości katolickie, nie będąc

warunkiem trwania Kościoła, wchodzą z nim w całość wspaniałą, stąd ich dzielność, pewna niepożytość i nieśmiertelność doczesna”.

„Miłość Ojczyzny w Bogu, w pojęciu katolickim, choć jest zrazu uczuciem mieszanym, u szczytu swego zlewa się z czystą już duchową miłością matki naszej Kościoła, a następnie z samą miłością niebieskiego Jej Oblubieńca, Głowy i Pana”.

(Hieronim Kajsiewicz: „Kazanie o trojakim życiu i trojakim patriotyzmie”. Paryż 1843).

Spośród wszystkich ideałów współczesnej pedagogii wysuwa się na plan pierwszy ideał obywatelski, państwowy.

Społeczeństwa otrząsają się z wszelkich miazmatów międzynarodowych i wyraźniej, niż kiedykolwiek, podkreślają potrzebę wychowania w duchu tradycji narodowych. - I dlatego, musimy podnieść zasługi ks. H. Kajsiewicza, który pierwszy w połowie XIX wieku zaczął walczyć z przesadnym nacjonalizmem.

Poglądy swe zawdzięczał do pewnego stopnia Bohdanowi Jańskiemu, którego był wychowankiem i synem duchownym.

W notatkach swych z r. 1831 tak pisze ten wielki apostoł emigracji (Jański):

„Przez Ojczyznę rozumiem zwykle tradycje narodowe pogańskie: chwały, zwycięstw, świetności ziemskiej, mocy ziemskiej; podniecają pychę narodową i miłość zwierzęcą kraju i rasy. Chrześcijanin powinien raczej szukać w niej tradycji chrześcijańskich, związujących kraj i rasę w jedność pewną chrześcijańską, w przyszłe królestwo Boże”¹.

Bohdan Jański swe płomienne uczucie i mocarną wolę oddał służbie narodowej, a miłość ma intuicję, niemal dar proroczy i umie odkryć to, co dla

¹ Smolikowski. „Historia Zgromadzenia”, tom I, str. 74.

suchego rozumowania jest zakryte. Od razu przewidział, dokąd doprowadzi szowinizm i stawianie narodu nad Boga, i podjął hasło Adama Mickiewicza: „O ile polepszyście dusze wasze, o tyle powiększyście granice Polski” (Księgi Pielgrzymstwa). - Jański mógł się oprzeć na wieszczu, bo ten - jak pisze Wielogłowski - „oderwał Bohdana od rzeczy ziemskich i dawszy mu lot ku niebu na świeczniku chrześcijańskim w tułactwie postawił. Jański wpił się łakomo w czysty źródło słowa Bożego, jak brzoza polska nad brzegiem wody, ssal rdzeniem całym, krwią i wierzchołkiem Boską ochłodę prawd ewangelicznych”².

Czy to w artykułach, pisanych w Pielgrzymie, czy konferencjach do współpracowników, czy osobistych notatkach - wszędzie przebiega idea miłości Ojczyzny, przesłoneczniona miłością ludzkości, a której wykładnikiem ma być praca nad własną doskonałością, praca nad charakterem.

A jak mówi dzisiejsza pedagogia i wszyscy przedstawiciele myśli pedagogicznej, zaczawszy od jej nestora Foerstera, a skończywszy choćby na obecnym ministrze oświaty Świętosławskim? Wszyscy żądają tężyzny moralnej, pracy nad charakterem. A gdy zechcemy wyjść od psychologii i oprzeć się na ankietach urządzanych wśród młodzieży, to skonstatujemy wielkie pragnienie ideału i pracy wewnętrznej.

I gdyby w Polsce było więcej wiary w genialność Polaków - to byśmy, przyjąwszy ideały pierwszych Zmartwychwstańców, mogli stanąć jako pionierzy tego kierunku wychowawczego, który dziś przypisuje się Foersterowi. - A jeśli nawet sięgamy do tradycji narodowych, to zatrzymujemy się na „Chowannie” Trentowskiego (dzieło późniejsze, niż notatki Jańskiego). Wielki polski filozof ma niezapomnianą zasługę, bo stworzył naukowy system pedagogiczny, czego nie mamy u Jańskiego, ale sama idea wewnętrznego przeobrażenia jednostki skryzlowała się na emigracji.

² „Historia Zgromadzenia”, ib.

W system wychowawczy ujął te zasady i rozwinął ks. Paweł Smolikowski w swych „Rozmyślaniach” i „Dyrektorium”. Matka Marcelina Darowska osnuła na nich swoją „Pedagogikę” i „Regulamin”. Jasno również sformułowane wskazania mamy w Regule Zmartwychwstańców, której pierwszy szkic skreślił Jański w Paryżu w r. 1836.

Tam w paragr. 8 czytamy:

„Ponieważ życie człowieka składa się z drobnych jego postępowania sposobów tak z ludźmi, jako z Bogiem i względem siebie samego, przeto najmocniej pilnować się tego powinniśmy, aby strzec się tego wszystkiego, co cechuje człowieka rozrzuconego, niespokojnego i niecierpliwego i to nie tylko dlatego, że powierzchowność nasza powinna być budującą, przykłądną i tak wymowne, jak dobre kazanie dla bliźnich, ale nadto dlatego, że powierzchowność długo zostawać nie może w sprzeczności ze stanem wewnętrznym człowieka; musi być zwalczona przez duszę, jeżeli ta pracuje i korzysta z łask Boskich lub zwycięża, jeżeli słuchać będziemy ciała, krwi i zmysłów naszych”³.

Mamy tu poruszone dwa zagadnienia:

1. Przykład wychowawcy, jako główny środek edukacji moralnej;
2. konieczność i doniosłość sztuki opanowania się.

Dzisiejsza pedagogia wciąż to podkreśla, by przez opanowywanie zewnętrznych objawów wzruszeń hamować i uszlachetniać same wzruszenia, podporządkowując je wyższym zdolnościom duszy.

Osobistość wychowawcy działa na mocy dyfuzji psychicznej i na tym samym prawie pedagogia opiera wpływ środowiska i całej atmosfery, jaką to środowisko stwarza. Sprawa ta wyłoniła się w wieku XX po przyjściu do głosu praw psychoanalizy.

Bardzo wyraźnie już o tym pisze w roku 1883 ks. Walerian Kalinka w sprawozdaniu z internatu we Lwowie.

³ „Historia Zgromadzenia”, tom I, str. 95.

„Dla młodego nie ten tylko wpływ może być szkodliwy, któremu on ulega podczas nauk szkolnych, ale i ten, z którym on się spotyka po ich ukończeniu, i owszem, atmosfera, w której młody znajdzie się później, w wieku swego dorastania, tym mocniej na niego oddziaływać będzie, im mniej się z nią oswoił przy nauce szkolnej. Doświadczenie uczy, że młodzieniec, choćby po katolicku, najpocziwiej, ale w pewnym odosobnieniu wychowany, następnie gdy wejdzie w stosunek z kolegami, których dawniej nie miał, gdy ujrzy zły przykład, którego dawniej nie widział, zbyt łatwo mu się podda, albo w najlepszym razie, chowając dla siebie swoje pocziwe zasady, nie będzie miał dosyć odwagi, by przeciw złemu, które go uderzy, oburzyć się jawnie i stanowczo. Lepiej jest, naszym zdaniem, jeżeli młodzieniec rośnie i dojrzewa w tej *atmosferze*, w której żyć i pracować nadal będzie jego przeznaczeniem, lepiej zwłaszcza, kiedy udziałem jego ma być służba publiczna. - Zgorszenie nie zamąci jego duszy tak łatwo, bo się z nim już poprzednio stykał, zły przykład nie pociągnie go swoją nowością, bo wie od dawna, co o nim sądzić. Nikt nie ustrzeże cnoty, która sama się nie strzeże, kontrola zewnętrzna sama jedna nie wystarczy, ona jest konieczną, ale wtedy dopiero skuteczną być może, kiedy służy ku wzmocnieniu i uzupełnieniu tej kontroli wewnętrznej, którą młody sam nad sobą sprawuje”.

„Atoli przyznajemy, że taki system wychowania o wiele jest trudniejszy, i dużo pilniejszej i głębszej wymaga czujności i pracy, niż się to dzieje z młodzieżą, chowaną w zamknięciu domowym. Trzeba do tego wielu warunków, a naprzód, aby całe wychowanie nie słowem tylko, lecz nade wszystko żywym przykładem przełożonych utwierdzało uczniów na drodze prawdy i obowiązku, trzeba powtórę ciągłego porozumienia przełożonych z uczniami i niezachwianej ze strony uczniów ufności, aby wszystko cokolwiek ich uderzy i zgorszy poza domem, w domu otwarcie i szczerze powiedzieli, i by przeciw temu skutecznie oddziaływać można, trzeba na koniec i tym samym,

aby całe wychowanie miało cechę rodzinnego stosunku, który jedynie wzajemną miłością wytworzyć i utrzymać się da”⁴.

Ale najidealniejsza atmosfera wychowawcza nie pomoże, o ile nie zaprzagniemy dzieci do współpracy. Już Plato mówi: „Za główne zadanie wychowania uważam dar dziecka właściwy rozpęd, któryby duszę jego poprowadził do umiłowania tego, w czym się ma stać mistrzem w wieku dojrzałym”.

Jest w tym odwołanie się do pierwiastka twórczego, na który taki nacisk kładą obecne programy szkolne.

Ale twórczość dziecka uzależniona jest od rozwiązania kwestii dozoru i kontroli.

Oto co pisze o tym ks. Smolikowski w sprawozdaniu z internatu we Lwowie za rok 1886.

„Pierwsze zadanie dla młodego w szkole jest nauczyć się pracować, mówi ks. Kalinka - to rzecz o wiele trudniejsza, niż nabyć tę lub inną umiejętność i przejść dobrze egzamin; to piętno w duszy, wyciśnięte na zawsze, to zdobycz na całe życie. Dozór w wychowaniu, tak potrzebny, może być czasem zbyteczny, a nawet szkodliwy, jeżeli dziecko nawyknie nic bez niego nie robić. Otóż nauczyć je pracować, chociaż nad nim nie ciąży kontrola Przełożonego, pracować nie z bojaźni ani nawet dla dobrego w szkole postępu, ale jedynie z poczucia obowiązku, to dopiero rzecz godna chrześcijańskiego wychowania. Poczucie obowiązku to dozorca, którego nikt nie zastąpi, i tylko o takim, co słyszy w duszy głos tego dozorczy, można powiedzieć, że jest dobrze wychowanym”⁵.

Kontrolę starszych ma zastąpić samokontrola. Mistrzem w niej okazał się Bohdan Jański jeszcze w czasie swych studiów w Londynie, gdzie bawił z ramienia sekty St. Simonistów.

⁴ Sprawozdanie roczne wydane staraniem Opieki nad internatem we Lwowie. 1883, str. 7.

⁵ Sprawozdanie roczne wydane staraniem Opieki nad internatem we Lwowie. 1886, str. 13.

I tak pod datą 30. X 1830 r. czytamy: „Uznałem za rzecz potrzebną kontrolować się codziennie z mych uczuć, wyobrażeń i czynów...”⁶. A kontrolując czynił postanowienia na przyszłość - i ten refleks na przyszłość prostował jego wolę. „Wszakże stan mój obecny zależy także od przyszłości - niechże ona będzie nową dla mnie nauką, nowym warunkiem mej doskonałości”⁷. I skrupulatnie nie tylko liczy się z czynów, ale śledzi intencję, by ją prostować w świetle wyznawanego ideału.

A gdy przejrzał i przekonał się, że ideał wówczas wyznawany nie miał siły przeobrażającej duszy, zwrócił się do tego największego, jakim jest ideał chrześcijański, do tej siły, jaka bije z uczucia religijnego, a której źródła sięgają najwyższych szczytów. W zapiskach londyńskich pod datą 15. XI 1830 czytamy: „Dlatego właśnie ciągle dawniej nie poprawiałem się, mimo doświadczenia, że na doświadczenie mógł rachować; nie miałem wielkiego uczucia, wielkiego wyobrażenia, wielkiej nadziei, co by mnie poprawiło całego i w najdrobniejszym objawieniu mego życia. Błądziłem wczoraj, gdy mnie opanowała zgryzota, uczucie mej słabości...”

(17. XI 1830) „..... dlaczego nie żyłem, ożywiony w każdej chwili przez uczucie religijne? dlaczego zapomniałem o Bogu? Bo nie starałem się każdego czynu, każdej myśli zrobić ścisłą manifestacją mego religijnego uczucia”⁸. (25. XI) „...będę mocnym, będę roztropnym, spokojnym, jeżeli w każdym akcie mego życia będę religijnym, jeżeli pokonam nałogi i przesady mej przeszłości, uśmierzę do reszty uczucia, co przez nią zostały utworzone - i ożywiony ciągle jednym, wielkim, świętym uczuciem, uczuciem mej misji, spłodzę w myśli, w czynie, we mnie całym, świętą wielką harmonię, moc i mądrość”⁹.

Ideał umacnia wychowanka od wewnątrz, od zewnątrz zaś pomocą dla jego słabej woli są wszelkie przepisy i regulaminy. - Polska natura buntuje

⁶ Hist. Zgr., tom I, str. 12.

⁷ Ib., str. 12.

⁸ Ib., str. 14.

⁹ Hiat. Zgr., Tem I, str. 15.

się przeciw wszelkim więzom i nie znosi bezdusznych przepisów, dlatego też słusznie uczynił Jan Koźmian (członek bractwa założonego przez Mickiewicza i Jańskiego 1834 r.), podając tylko ogólne dyrektywy w regulaminie dla chłopców, którymi miał się zająć w 1840 r. imieniem powstającego już Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Już w Collegium Nobilium Konarski ułożył regulamin, ale widać tam wyraźnie obce wpływy i wzory, głównie z Collegium Nazarenum w Rzymie. Regulamin Koźmiana bierze pod uwagę psychikę Polaków i jest ciekawym dokumentem historycznym (podany w Hist. Zgr.). Tam między innymi czytamy: „Praca wewnętrzna domu podlega porządkowym przepisom dobrowolnie przez każdego ucznia przyjętym. W postępowaniu z młodzieżą, w dozwolonych jej zabawach staramy się unikać zbytecznego wymagania wszelkiej drobiazgowości; życzymy sobie nawet każdemu młodemu szlachetne okazywać zaufanie, nigdy jednak z oczu niebezpieczeństw pobłażania nie tracąc. Mocno pragniemy, o ile można, ułatwiać młodzieży naszej wstęp do dobrych towarzystw, zapoznawać ją z ludźmi wyższego moralnego lub umysłowego usposobienia. Co do praktyki religijnej żądamy, żeby młodzi ludzie w niedzielę i święta do kościoła uczęszczali, starając się zresztą o dobrych spowiedników, tym ostatnim cały kierunek zostawiamy. Dajemy baczenie, aby mieszkanie było porządne, sposób życia wygodny”¹⁰. Ks. Semenenko poprawił ostatnie zdanie w ten sposób: „...,co do praktyki religijnej, żądamy wypełnienia tego, co Kościół św. nakazuje, aby wypełniać, dalszy kierunek duchowny zostawiając światłym na to uproszonym spowiednikom”. Zmiana ta jest zasadnicza, gdyż Kościół może swe rozporządzenia zmieniać, pogłębiać, rozszerzać (np. o częstej Komunii św.).

Z tych przepisów uderza wielka swoboda i szerokość ducha tak daleka od wszelkiej tresury i ciasnoty: ta swoboda i szerokość, która do dziś cechuje system wychowawczy Zgromadzenia.

¹⁰ Ib.

W obecnych prospektach czytamy: „W zakładach wychowawczych XX. Zmartwychwstańców wychowuje się młodzież katolicka w duchu religijno-patriotycznym”.

„Ideą przewodnią w wychowaniu młodzieży jest troska o należyte przygotowanie do „życia”.

„W metodach wychowawczych uwzględnia się przede wszystkim indywidualność wychowanka. Wyrobienie w wychowankach samodzielności oraz silnego i prawego charakteru dobrego obywatela-katolika, jest pośrednim celem metod wychowawczych Zakładu”.

„Działanie z przekonania, jakiego wymaga się od wychowanków, ma doprowadzić wychowanka do ukochania na stałe tych zasad i obowiązków, z którymi w życiu nigdy rozstać się nie powinien. Dlatego wszelkie praktyki religijno-społeczne, poza ściśle w ogólności obowiązującymi, nie są wychowankom nakładane, lecz zalecane, aby przyjęcie ich i ukochanie nastąpiło z głębszych pobudek, na skutek zrozumienia ich wartości. - Życie wychowanków w Zakładzie w ogólności rozumie się jako próbę ich przyszłego życia samodzielnego. - Troską Zakładu jest, aby atmosfera panowała w nim jak najbardziej rodzinna, ogólnego i wzajemnego sobie zaufania - nie koszarowego”.

A w regulaminie Zakładów SS. Zmartwychwstania P-go: „Par. 1. Zakład zastępuje wychowankom dom rodzinny. Toteż jak do miejsca drogiego i bliskiego winny się dziewczynki odnosić do Zakładu, dbając o jego dobre imię i przyczyniając się według możliwości do harmonii, porządku ogólnego i dopomagając do osiągnięcia celu, jaki Zakład sobie zakreśla. Cel ten, to służba Bogu i Ojczyźnie przez wyrabianie charakterów, przygotowanie powierzonych dusz do przyszłych obowiązków obywatelskich, społecznych, rodzinnych, zawodowych. Życie wspólne i zależność od Sióstr Wychowawczyń najlepszą jest do tego sposobnością”.

„Szczególniejszym zadaniem Zakładu jest tępienie wad narodowych i nabywanie przeciwnych cnót. Starać się więc będą wychowanki w imię dobra ogólnego o wyrabianie w sobie: obowiązkowości, punktualności, karności, porządku”.

„Par. 5. Niestosowanie się do regulaminu dowodzi braku chęci do pracy nad sobą, nie poddawania się wpływowi wychowawczemu Zakładu. Konsekwencją uporczywego nieposłuszeństwa musiałoby być opuszczenie Zakładu, ale każda wychowanka przychodzi tu po to, by kształtowała swoją wolę ku dobremu i najchętniej niedogodnościom karności społecznej się poddaje, by wzrastać w miłości „u Boga i u ludzi”¹¹.

Tak ujmowane przepisy mają źródło w wielkim poszanowaniu indywidualności, tej myśli Bożej, która tkwi w każdej duszy.

„W prowadzeniu dusz, nie grzesząc ani surowością niewczesną, ani zbytnią łagodnością, pilnie strzegąc się narzucania własnego zdania i własnej woli, a śledząc przede wszystkim drogi Bożej i prowadząc po niej dusze, zmierzać do tego będą, aby każda według powołania i drogi swojej, przysłała do prawdziwej doskonałości”¹². (Reg. 1880, par. 208).

Jański bardzo często wspominał o tem śledzeniu myśli Bożej, o tym uwzględnianiu indywidualności: „Strzec się, żeby nie giąć wszystkiego dobrego, które się obecnie może zrobić, pod pewną formą jedną, sobie ulubioną, ogólną, ale jak kto może, do czego go Bóg powoływa”¹³. A to, co pisał, popierał przykładem. Dlatego śledził, badał, jak trafić do któregoś z emigrantów, by oddziałać skutecznie. Do biednych szedł a jałmużną, do uczonych i mających pretensję do uczoneści, z filozofią i wiedzą, do arystokracji „z kwiatem w butonierce i cygarem w ustach”.

Najlepiej to się uwypukla w stosunku do Piotra Semenki, który jako młodzieniec wyzbyty z wiary dziecięcej i z najprzewrotniejszymi teoriami

¹¹ Regulamin dla uczennic internatów SS. Zmartwychwstania Pańskiego, Warszawa 1933 r.

¹² Hist. Zgr., tom III, str. 383.

¹³ Ib., tom I, str. 96.

rewolucyjnymi, śledzony był przez policję i przymierał z głodu. Jański poznał się, że gwałtowność polityczna sztuczną była w Semenence, z przyrody łagodnym i rozważnym a do życia umysłowego raczej, jak do czynnego stworzonym. „Litując się przeto jego duszy i marnowanych zdolności, zachodził go z daleka, łagodnością swoją przyswajał, a rozmową uczącą i zajmującą dumnemu młodzieńcowi imponował”¹⁴.

Dużo się dzisiaj mówi o wychowaniu społecznym, o szkole jako zjawisku społecznym, o stosunku jednostki do społeczeństwa, a 100 lat temu te zagadnienia realizował Jański z Mickiewiczem. „Nie tylko starał się pojedyncze dusze nawracać, ale zaraz je łączyć w pewną chrześcijańską gromadę. Było to już prawdziwie - Bractwo Zjednoczonych. A jak mu o tę jedność chodziło! Jak się o nią modlił”¹⁵.

W zapiskach z r. 1834 czytamy: „Wytacza się dziś walna utarczka w wielkiej krucjacie o Boga, o Chrystusa, o miłość, o prawdę, o sprawiedliwość chrześcijańską w polityce, we filozofii, w społeczności i własności, w duchu i ciele, w całym życiu publicznym i prywatnym. Do tej świętej krucjaty zapisaniście na całe życie krzyżowcami”.

„Zespolenie się coraz bliższe w jedno ciało wszystkich ludzi dobrej woli, chcących być prawdziwymi chrześcijanami, w jeden niejako zakon świecki dobrowolny, w którym by z tejże dobrej woli wszystko było wspólne i jedno serce i dusza jedna!”¹⁶.

„...Dziś przyszła mi myśl - pisze 12 lipca 1835 r. - czyli cały cel w emigracji i w kraju nie da się tak oznaczyć: dążyć do tego, abyśmy, emigracja i naród, stali się wzorem życia chrześcijańskiego we wszystkich naszych myślach, słowach i czynach. Stąd poprawa literatury i obyczajów, modlitwa o świętość”. Bractwo tedy nic kończy się z końcem emigracji. „I z powrotem do kraju - pisze Jański - egzystencja bractwa jest potrzebna aż do zupełnego odrodzenia religijnego ludu,

¹⁴ Hist. Zgr., tom I.

¹⁵ Ib., str. 247.

¹⁶ Z rękopisu.

poprawienia obyczajów i zwyczajów narodowych, rozlania po całej ludności oświaty i dobrego bytu, pozostawienia narodu silnym i wykształconym do wspólności ludów chrześcijańskich”¹⁷.

To samo zagadnienie porusza w liście do A. Celi niskiego (1837 r.): „...Używać niezmiernie wszystkich osobistych wpływów i stosunków na chwałę Boga i dobro bliźniego, więc ściągać na łono Kościoła ludzi pomordowanych na bezdrożach błędu, prowadzić wracających do religii aż do zupełnego z Bogiem (zjednoczenia się, którego cudowną rzeczywistością jest Komunia św., a więc w sobie samych pracować bezprzerwanie nad dopełnieniem tego świętego zjednoczenia”.

„Dlatego, bracia moi, radziłbym wam mieć za najpierwszy cel i najgłówniejsze miłowanie, praktykę życia chrześcijańskiego i apostołstwo na utworzenie społeczności, pragnącej żyć zupełnie w duchu Chrystusowym”.

„...Uprawiać naprzód trzeba grunt religijny, rozkrzewiać wiarę i miłość chrześcijańską, wskrzesić, rozszerzyć, umocnić, wprowadzić w praktyczne życie pewną masę uczuć i myśli prawdziwie religijnych i chrześcijańskich, nim coś ogólniejszego dobrego się dopełni. Dłuższa to droga i ciasna, ale ona tylko prosta i pewna”¹⁸.

Gdy się czyta te słowa - to od razu ma się odpowiedź dla skrajnych prądów socjologicznych. I dzisiejsza pedagogia opiera się o te podstawy i przez to grozi jej zmaterializowanie - jeżeli jednak zechce wciągnąć w swój program wyżej przytoczone zasady Braci Zjednoczonych z Wielkiej Emigracji, to nie tylko ustrzeże się od niebezpiecznej skrajności, ale może stworzyć nowe wartości i metody.

Trzeba koniecznie widzieć dobro jednostki, nie tylko dobro ogółu. Każdy człowiek z natury swej chce być kochanym, chce, by się nim zajęto, chce, by z nim postępowano jak z wolnym obywatelem. Polacy poczucie tej swobody

¹⁷ Hist. Zgr., tom I, str. 69.

¹⁸ Ib., str. 53-55.

i praw indywidualności mają w stokroć wyższym stopniu. Odczuł to i rozwinął genialnie Mickiewicz w swych wykładach paryskich i dla tej idei zyskał swych pierwszych Braci Zjednoczonych. Wszyscy oni kochali jednostkę, szanowali jej prawa, a równocześnie rozumieli, że tylko gromada, grupa, zrzeszenie potrafi coś trwałego uczynić. Wciąż wzmianki o tym spotykamy w notatkach Jańskiego, do czego bez wątpienia przyczyniły się jego studia społeczne w szkole st. simonistów. - Jański pozostawił nam nadto prospekt pisma: „Pamiętnik”, które miało szerzyć zasady społecznej solidarności wśród emigracji. Myśli tam zawarte są bardzo ciekawe ze względu na rolę socjologii w czasach dzisiejszych. Gdy inni byli zajęci czczym filozofowaniem, Jański pracował nad udoskonaleniem programu dla Polski. Podziwiać należy wszechstronność zainteresowań, które to pismo miało obejmować, a obok tej uniwersalności wielki patriotyzm.

„Grzeszyłby ciężko - pisze - kto by z wyłącznym zamiłowaniem spekulacyjnym tym się zajmował i chciał się dziś poświęcić czemu innemu, krom poszukiwania środka najrychlejszego, a skutecznego prowadzenia wojny o wskrzeszenie naszej umęczonej, ukochanej Polski”¹⁹.

Trzecim znamieniem tego prospektu jest pochylenie praktyczne i gospodarskie. Na pierwszym miejscu stawia ekonomię polityczną, bo pragnie dla Polski nie tylko odrodzenia politycznego, ale i gospodarczego. Pismo ma zawierać następujące rozprawy:

I. Rozprawy w rozmaitych przedmiotach nauk politycznych, filozoficznych, historycznych, przyrodzonych etc.

II. Dzieje społeczne.

III. Okólnik literacki, zawierający wiadomości o dziełach nowowychodzących we Francji, Anglii, Niemczech etc. i o pracach towarzystw naukowych.

¹⁹ Ks. Tudyka: Bohdan Jański - wydane jako rękopis.

IV. Wiadomości gospodarskie, przemysłowe itp. doniesienia o odkryciach, udoskonaleniach w przemyśle rolniczym, fabrycznym i handlowym, o bankach oraz o rozmaitych instytucjach ekonomicznych, administracyjnych i finansowych²⁰.

Jański pragnął, by to pismo było dla wszystkich, „Audytorium” moje jest wielkie - pisze - i dlatego użyć chce metody syntetycznej, a więzią poglądów ma być miłość Boga i bliźniego (czy co innego mówią Encykliki Leona XIII i Piusa XII?).

„Duch miłości i prawdy rośnie i upowszechnia się nie mocą tego świata (gwałtem, przemocą, siłą cezara, fizyczną, przez miecz) - ale mocą swoją własną, która jest z Boga, (słowem i życiem, pełnią Boga - nauczaniem i przykładem, poświęceniem się dla miłości i prawdy)”.

„Stąd apostołstwo prawdy dopełniać się winno nie przez miecz, podstęp i przymus - ale przez naukę i przykład miłości i prawdy, przez zupełne dla nich poświęcenie się - ze Orzeczeniem się nawet własnej obrony przez gwałt i miecz²¹.

W rozprawie tej stawia sobie pytanie, na czym polega postęp ludzkości i odpowiada, że na umoralnieniu tego, co niemoralne.

„Na cóż - pisze - pomnażanie bogactw, jeśliby ich używanie miało być przeciwne uświęceniu”. A jednak nie jest skrajnym spirytualistą, choć wiele mówi o uduchowieniu ludzkości, albowiem podkreśla niejednokrotnie, że cały świat zewnętrzny przyczynia się do rozwinięcia ludzkości w społeczeństwie. Jest szczerym demokratą, ale nie radykałem, krytykuje polskie nałogi wywyższenia się, i górowania, ale równość buduje na jedności z Bogiem i w Bogu i nastawieniu życia na cel ostateczny. Wiele myśli poświęca konieczności wprowadzenia zasad chrześcijańskich w życie towarzyskie i za

²⁰ Z rękopisu.

²¹ „Pielgrzym”. Studia społ. Jańskiego ku dobru emigracji i Ojczyzny (rękop.).

warunek stawia, by gniew dla wroga zamienić w miłość dla niego. Czy to nie najpiękniejsze rozbrojenie?”

Porusza także sprawę stosunków małżeńskich oświadczając się kategorycznie za rodziną i jednożeństwem.

W zapiskach osobistych piętnuje zasady St. Simona, który chce, aby: „Małżeństwo zniesiono, a dzieci zaraz po urodzeniu oddawane być miały obcym ludziom, aby nie znały rodziców, ani rodzice swych dzieci, a tak szczególne przywiązania, by nie zniszczyły równości”²². A gdy to piętnował - to jeszcze nie był „nawróconym”, jedynie zdrowy instynkt narodowy i ludzki nie pozwalał mu myśleć o innej koncepcji.

Echa poglądów społecznych Jańskiego odzywiają się w życiu i pismach Semenienki, Kajsiewicza i Regule Zgromadzenia Zmartwychwstania. Odrazu widzieli oni w każdym Polaku nietylko jego samego, jego dobro i szczęście, ale tych wszystkich, z którymi się w życiu zetkną, których ku światłu poprowadzić mogą.

„Nawrócony, nawracał gorliwie drugich - pisze ze swej strony Witwicki o Jańskim. - Słodyczą i dobrocią swoją rzadką wszystkim sobie ujmował, nauką i niepospolitą w rzeczach Kościoła biegłością oświecał, pobożnym i przykładnym życiem budował... Ile to trudów i zabiegów podejmować, ile bredni i obrzydliwości słuchać, ile anielskiej cierpliwości mieć on musiał, nim tego lub owego kochającego kolegę, niby republikanina, niby filozofa w nierozumie przekonał, w hardości uskromił, w obyczajach naprawił, na Mszę św. zawiódł, przed konfesjonał postawił”²³.

To, co czynili i co pisali (np. o parafiach O. Semenienki), wyprzedzało na całe lata program dzisiejszej Akcji Katolickiej. Nie pominęli także i strony charytatywnej, tak aktualnej we współczesnej dobie.

²² Hist. Zgr., tom I, str. 7.

²³ Witwicki. Wieczory pielgrzymia II.

„Jak Chrystus Pan ubogi z jałmużn sobie dawanych innym ubogim udzielał, tak i to Zgromadzenie według możliwości swojej, chętnie będzie wspierało ubogich. - Par. 217. Przy wspieraniu ubogich, zaopatrując potrzeby ich doczesne, będzie ciągle miało na pamięci potrzeby ich duszy”²⁴.

„Kto rozumie, ile trzeba życia w danym społeczeństwie, dzielności, hartu, aby wydało z siebie zakon, ten z tego samego już tytułu podziwiać będzie ten cały ruch religijny. Bracia świeccy rozebrali między sobą różne dzielnice Paryża i zajmowali się chorymi i biednymi; stąd powstała instytucja: Konferencja św. Kazimierza. Królowski, brat świecki, założył „Towarzystwo czci i chleba”. Założono Towarzystwo do wydawania książek religijnych. Mickiewicz miał przetłumaczyć Wyznania św. Augustyna. - Inicjatorem był Witwicki, także brat świecki. Myśl dziennika katolickiego podjął Koźmian, jeden z głównych braci świeckich. Założyli bracia szkołę rzemieślniczą dla Polaków w Paryżu, a nawet szkołkę wojskową. Za swego życia, biurem wywiadowczym był sam Jański, o którym pisał Mickiewicz, że: „o całej sprawie Polonii ma różne wiadomości polityczne i religijne”²⁵.

To wszystko, co tu może zbyt luźnie podałam, splata się na swoisty system wychowania.

Bez wątpienia były i wpływy obce, przede wszystkim system wychowawczy w College St. Stanislas w Paryżu, o którym pisał ks. Delagarde w 1881.

Wiadomo bowiem, że ks. Kajsiewicz i Semenenko tam pracowali przed wyjazdem do Rzymu (szczegóły o tym mamy w książce o Smolikowskiego p. t. „Obudzenie się ducha religijnego wśród Polaków w Polsce” (1925 r.).

Naturalnie, że Zmartwychwstańcy, w myśl wskazań Jańskiego, przeświecili to pierwiastkiem narodowym, uwzględniając przede wszystkim

²⁴ Reguła z 1850 r. (par. 216 i 217).

²⁵ Ks. Smolikowski. „Obudzenie się ducha religijnego wśród Polaków”, str. 137.

nasze wady i zalety, o których tak świetnie pisał ks. Kalinka w swych wiekopomnych dziełach historycznych.

Najsilniejszy atak przypuścili Zmartwychwstańcy do woli Polaka, tak nieskorej do posłuszeństwa, tak niewytrwałej, choćby w najszlachetniejszych zamierzeniach.

Poddać, oddać wolę ludzką Bogu jest zadaniem Kościoła dzisiaj. Aby do tego przyjść, trzeba obudzić miłość ludzi ku Bogu. Aby zaś obudzić, trzeba ludziom pokazać, że Bóg ich kocha, że ich pierwszy ukochał. Głosić tedy światu, że Bóg jest Bogiem miłości, jeśli kiedy, to dziś jest koniecznym.

„Ale w naszych czasach wolność człowieka tak wyniesiono, że i wolność sumienia i tolerancję rozumieją, jako bezwzględną wolność robienia, co się chce (choćby i złego), i wierzenia, w co się chce, i nauczania, czego się chce, a prawa człowieka stawiają z wyłączeniem praw Boga. Rozbudziła się żądza niezależności, niezależności od wszelkiej władzy, a więc i od Bożej; idzie o obalenie wszelkiego zakonu Bożego, o wprowadzenie na jego miejsce zakonu człowieka. - Kościół, powiada ks. Semenenko, spotyka dziś wolę ludzką, chcącą żyć swoim własnym życiem, nieznoszącą żadnego jarzma, żadnej zależności. Społeczeństwo szuka dziś samo swej drogi; chce się urządzić po swojemu, nie oglądając się na Boga. To pokusa dzisiejszych czasów. I Boga człowiek nie chce. Boi się, by, przyjmując Boga, nie musiał zrzec się wolności i niezależności”²⁶.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa wytrwałości.

Ks. Kalinka pisze:

„Powiadają, że nam, Polakom, zacząć jest łatwo, dokończyć najtrudniej. U Polaka rozum bystry, łatwy, pełen wyższych zdolności, przy tym rzewność i głębokość uczucia, ofiarność i ofiarności bezinteresowność, jakich niewiele gdzieindziej. U nas chwycić mysi piękną w zapale i wcielić ją w siebie, polecieć za pędem serca aż do heroizmu, dobro publiczne, jak własne pokochać, to rzecz

²⁶ Ks. Smolikowski. „Semenenko. jako filozof”. Chicago 1921.

prosta i jakby codzienna. - Cóż, kiedy przy tylu wielkich przymiotach, brak nam wytrwałości, a bez niej tamte niewiele znaczą, jeśli nawet nie zaszkodzą”.

„Każde przedsięwzięcie nasze jest, jak potok bystry, który z niesłychanym pędem spod skały wytryska i, pieniać się i rwąc brzegi, płynie żartko, pilno mu stać się wielką rzeką, która pół świata ma przebiec, cóż kiedy wnet potem wolnieje i w piaskach mizernie tonie, albo wysycha. Gdybyśmy do tych darów, którymi nas Bóg obdarzył, umieli dodać choć trochę wytrwałości - mało narodów mogłoby nam sprostać, i niejeden, co nas dziś wyprzedził, zostałby daleko za nami”²⁷.

Wytrwałości poświęca również prześliczne kazanie ks. Kajsiewicz.

Braku jej szuka w niezrozumieniu obowiązków „tej sprawiedliwości pierwszej, ściślejszej, nieodzownej”. Wytrwałość uważa za oznakę godności i męskości człowieka.

I kończy:

„Dopóki zapał, korzystaj z zapału. Kiedy wiatr dmie pomyślny, rozwiń wszystkie żagle w łodzi; ale wśród burzy nie opuszczaj rudla, wśród ciszy nie leń się pocić przy wiosle. Mądry żeglarzu, nie rozbijaj się . w porcie, nie trać pracy tyle i nakładu, nie leń się jąc wiadra, nie daj się zalać wciskającej się fali smutku i boleści; myśl o końcu, pamiętaj, że koniec dobry wszystko naprawia, tym bardziej wszystko uświęca”²⁸.

Za jeden z najskuteczniejszych środków uważali Zmartwychwstańcy Samorząd uczniowski.

Wspomina już o tem Koźmian w wyżej wymienionym regulaminie z r. 1840, ale dopiero skonkretyzował Kalinka i wprowadził w internacie we Lwowie wraz z o. Smolikowskim.

W sprawozdaniach rocznych raz po raz są wzmianki o organizacji jego, o zbawiennych skutkach itd.

²⁷ „Sprawozdanie z internatu we Lwowie”. 1884 r.

²⁸ „Kazania”, tom I, str. 132.

Między innymi czytamy:

„Ale na samej sumiennosci uczniów trudno oprzeć całe wychowanie i porządek Zakładu, bo nie można na wszystkich rachować i rachować, że odrazu przyjdą do takiego delikatnego sumienia. Nauczmy więc, że nie tylko Pan Bóg tak chce, że to ich obowiązek zachować wszelkie przepisy, ich się dotyczące, i słuchać przełożonych, ale że to nawet leży w ich własnym interesie. Opieramy więc wychowanie na poczuciu wspólnego interesu. Niech mają udział w rządzie, niech rozumieją korzyść z porządku, a to ich zarazem nauczy wielu rzeczy. Każdy szczegół będzie budził ich uwagę, będą się nad każdą rzeczą zastanawiali. W przestrzeganiu więc zatem porządku posługujemy się nimi samymi, i tak cała rzecz jest ułożona, że wszystko idzie porządnie, spokojnie, boi koniecznej obecności przełożonego. Obecność przy nich seniorów, spośród nich zamianowanych, lżejszą im jest i skuteczniejszą, niż przełożonych, bo więcej się czują wtedy zostawieni własnemu sumieniowi”.

„Taki system wychowania zmusza ich do panowania nad sobą i dopomaga do wyrobienia charakteru. Dzieci przyucza się do szanowania i ulegania władzy, choć w równym, a nawet niższym sobie, uczą się prowadzić innych, uczą się przełożenstwa, poznają zawczasu jego ciężar, odpowiedzialność. Tak wciągamy ich do wspólnej pracy nad nimi samymi, a staramy się przy tym ośmielić ich do szczerości, dając im zupełną swobodę”.

„Jest między uczniami towarzystwo, które, prócz naukowego zadania, ma na celu strzec dobrego ducha w Zakładzie, układa, jak Bractwo, co miesiąc swój dziennik (15 ark.) z tym, byle nie dotykali osobistości i zachowali przyzwoitą formę, mogą wylewać swe żale i skargi. - Nieraz też pytamy ich sami o zdanie w rzeczach, ich się dotyczących”.

„W wielu rzeczach dobrą umieli dać radę. Takie postępowanie uszlachetnia ich, podnosi, łatwiej przychodzi nałożyć na nich rzecz, od nich

samych wyszła, a w każdym razie to rozwiązuje języki uczniom. Łatwiej można ich poznać, a tym samym nimi kierować”²⁹.

Historycy pedagogii w imię prawdy powinni przytaczać te szczegóły, by wykazać, że nie Foerster był pierwszym, który przeniósł system gmin szkolnych amerykańskich na grunt europejski, ale, że w Polsce już od roku 1883 Samorząd był realizowany w sposób demokratyczny, a nie radykalny, jak np. u Ferriera.

System wychowawczy Zmartwychwstańców, zrodzony w sercu Jańskiego, realizowany czy to w pracy duszpasterskiej, czy apostołskiej, czy wychowawczej, pomału krzepł i nabierał linii zdecydowanych.

Pięknie o tym pisał o. Semenenko w liście do o. Kalinki: „Podziwiam w tym razie Opatrzność Bożą, jak ona do podobnego skutku mądrze, a nieznacznie rzeczy doprowadziła. Miałem ci ja od początku myśl podobną. Ale to była myśl nieforemna, która wtedy nie mogła wejść dobrze w życie. Trzeba było tych przejść, przez któreśmy przeszli, abyśmy nareszcie natrafili na myśl Bożą, czyli raczej, aby się ona sama nam odsłoniła. - Mam nadzieję, że wyda on niezliczone owoce błogosławieństwa, chodzi tylko o to, aby ten system wychowawczy, raz szczęśliwie znaleziony, i utrzymać, i wykształcić, rozszerzyć i przekazać”³⁰.

Zakończmy słowami ks. Karola Grabowskiego, który po pierwszym zetknięciu się ze Zgromadzeniem tak napisał:

„Gdyby Zmartwychwstańcy żadnego innego celu nie mieli, a tylko nad tym jednym, wewnętrznym pracowali, wprowadzając go w życie i ucząc młodzież, co się do nich garnie, żyć według powyższych zasad, czysto grun-
townie chrześcijańskich, już by mieli dostateczny cel istnienia i już by zasłużyli zająć miejsce wśród zakonów w Kościele Chrystusowym, już by odpowiednio nosili nazwę chwalebłą Zmartwychwstania”³¹.

²⁹ „Sprawozdanie z internatu z roku 1887”. str.13

³⁰ „List” z roku 1883.

³¹ Ks. Smolikowski. „Dyrektorium”.